

## **MEANDRY POLITYKI - Michał Stefański (wyemitowane 20 stycznia 2019 - [posłuchaj](#))**

GDAŃSK - POLSKI STYCZEŃ

Widząc na ekranie ogromny tłum, morze zasmuconych głów, jedna przy drugiej, w Gdańsku, Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Łodzi i wielu innych miastach można by się zapytać: Ile tragedii podobnych do morderstwa prezydenta Gdańska - Pawła Adamowicza musi się jeszcze wydarzyć, żeby tzw. "cicha większość" Polaków zareagowała na każde okrucieństwo - szczególnie na te, o podłożu politycznym - w sposób bardziej zdecydowany niż dotąd. Jak na razie - jest to niekwestionowana prawda - my Polacy jesteśmy narodem niebywale spokojnym.

Kiedy w Warszawie, w pamiętny poniedziałek 14 stycznia, wielotysięczny, żałobny pochód przeszedł nieomal instynktownie z Placu Defilad pod gmach Towarzystwa "Zachęty" (miejsca splamionego pierwszym mordem politycznym odrodzonej Polski), nikt z uczestników nie okazał cienia zdziwienia. To przecież naturalne oddać hołd obu zamordowanym prezydentom. Temu sprzed niespełna stu lat, którego jedyną winą był fakt, że dla endeków nie był 100-procentowym Polakiem i temu drugiemu sprzed kilku dni, który z tego samego powodu naraził się narodowcom i skrajnej prawicy.

Zarówno śp. Gabriel Narutowicz, jak również śp. Paweł Adamowicz mieli ogromnego pecha należąc do "niewłaściwej" opcji politycznej i ten jeden fakt kosztował ich życie. W jednym i w drugim przypadku, to co wypisywali ci "właściwi" i "prawdziwi" Polacy głęboko zapadało w świadomość rozchwianym nerwowo lub chorym psychicznie osobnikom, którzy w obu przypadkach ulegli propagandzie hurra-nacjonalistycznej. Czy ważniejszy jest fakt ich przypadłości (ewentualnie choroby), czy o kwalifikacji czynu jednak zawsze decyduje kontekst polityczny? Eligiusz Niewiadomski strzelając z bliska do prezydenta Rzeczypospolitej był święcie przekonany, że ratuje Polskę przed masonerią i środowiskiem międzynarodowego żydostwa. Tak wynika z protokołów jego procesu przed sądem wojskowym w Warszawie z grudnia 1922 roku. Z kolei, co sobie myślał drobny kryminalista niejaki Stefan W. wchodząc na scenę WOŚP w Gdańsku, tak naprawdę nie wiemy. Z jego oświadczenia wykrzychanego na scenie wynika, że zależało mu na zemście za zmarnowane życie przez Platformę Obywatelską. Służba więzienna podaje, że oprócz telewizji TVP, w Zakładzie Karnym w Malborku więźniowie mogą - jeśli chcą - oglądać też inne kanały. Znając preferencje ogólne, wolą najpewniej filmy akcji i dzienniki telewizyjne o prostszym języku. Taką "strawę duchową" miał do dyspozycji morderca Pawła Adamowicza do dnia opuszczenia więzienia w Malborku czyli do 8 grudnia. To, że wcześniej był leczony psychiatrycznie, nie unieważnia innych motywacji. Jak wynika z wielu badań, szaleńcy zmotywowani politycznie nie wybierają ofiar przypadkowo. Wolą z reguły te znaczniejsze.

Prawda, że język nienawiści jest używany przez obie strony politycznego sporu w Polsce, ale po przyjrzeniu się szczegółom widać, że nie ma tu symetrii. Kiedyś Radosław Sikorski wygłupił się raz mówiąc o "dorzynaniu watahy", ale okładki pseudo-prawicowych tygodników atakują wyobraźnię prostych ludzi co tydzień. Karykatury polityków opozycji w mundurach hitlerowskich są co prawda na poziomie sowieckiego "Krokodila", ale - co powiedzieć na niedawne umieszczenie na innej okładce

zdjęcia sędziów w togach, ale z bronią maszynową gotową do strzału? Niezła zabawa dla ludu, nie prawdaż? Założę się, że taki trick na pewno sprzeda więcej numerów niż zwykle - i nie ma dużego znaczenia, że połowa "czytelników" nie rozumie zdań dłuższych niż jedna linijka. Czy polityczny fanatyzm (ktoś powie "żarliwość") też jest odmianą schorzenia psychicznego? Nie ma na to żadnych dowodów. Będziemy raczej bliżej prawdy mówiąc, że osobnicy z zaburzeniami psychicznymi (a przynajmniej niestabilni) silniej odczuwają nacisk propagandy i reagują na nią bardzo konkretnie.

Na tle krajów, w których polityczny terroryzm dał o sobie znać Polska jest wciąż krajem dość bezpiecznym. Są jednak pewne niepokojące tendencje w polskiej tradycji. Może kiedyś ktoś odpowie na pytanie: jak długo jeszcze rozmaite polskie nurty polityczne będą czerpać soki żywotne (cóż za paradoks) z żałoby? Chyba czas najwyższy, żeby zakończyć tę niezdrową passę licytowania się rozmiarami tragedii narodowych, która trwa od katastrofy w Smoleńsku (o ile nie wcześniej). W ostatnich dniach doszła też do głosu ta druga rozsądna, najczęściej milcząca Polska. W tym środowisku nie ma wątpliwości, że dwie główne siły polityczne w kraju powinny się cofnąć o krok. Problem w tym, jak to zrobić? Wiadomo też, że nikt nie zamierza być pierwszy. Teraz na zdrowy rozum należałoby oczekiwać otrzeźwienia. Z tym, że jeśli moi szanowni rodacy nie wyciągną podobnych wniosków, z ostatnich wypadków i nie zaczną opisywać rzeczywistości mniej ostro, to ich wnukom będzie naprawdę wszystko jedno, czy w tamtym odległym roku 1922 rację miał nieszczęsny prezydent Narutowicz, czy może jego kat Eligiusz Niewiadomski?

Pytań jest bez końca. Czy Jerzy Owsiak swoją imprezą nie sprowokował przypadkiem do czynu niezrównoważonego typu, czy też prawda jest jeszcze inna? Czy polscy politycy w przyszłości mają się wzorować bardziej na śp. Pawle Adamowiczu, czy może na tych drugich, którzy źle mu życzyli? Niektórzy z nas mogą mieć wątpliwości, ale przemawiający na żałobnej mszy świętej, znany dominikanin o. Ludwik Wiśniewski ich nie miał. Zaapelował do zebranych tymi słowy: "Trzeba skończyć z nienawistnym językiem. Trzeba skończyć z pogardą. Trzeba skończyć z bezpodstawnym oskarżaniem innych. Człowiek budujący swoją karierę na kłamstwie, nie może pełnić wysokich funkcji w naszym kraju". Można powiedzieć bez żadnej przesady, że tak mówiłby ks. Piotr Skarga, gdyby wypadło mu żyć między nami, a nie w XVII wieku. Czy słowo to, niczym ziarno, padnie na właściwą glebę? To już zupełnie inna sprawa.